

PERSONALMENTE / OSOBIŚCIE

PIAZZA DI PIETRA

Wodzenie za nos

TEKST: JULIA WOLLNER

ILUSTRACJA: NATALIA MARKIEWICZ





Non cuique datum est habere nasum – nie każdemu dane jest mieć nos, mawiali starożytni Rzymianie. Cóż, mój – wcale nie rzymski, a zupełnie słowiański – wyjątkowo dobrze się trzyma, rozmiary ma niemałe, a wyjątkowych przyjemności dostarcza mi w krajach śródziemnomorskich. To właśnie za zapachami Południa najbardziej tęsknię w Warszawie. To właśnie zapachami czuję i opisuję świat. To zapach, węch jest najważniejszym zmysłem, którym odczuwam rzeczywistość. A ulubioną rzeczywistością jest dla mnie oczywiście Italia.

Włochy pachną dla mnie całą paletą aromatów. Sycylia to cytryny; Sardinia – mirt. W Mediolanie pachnie tramwajami, piaskiem i kawą z mlekiem; w Neapolu – ciastkami *sfogliatelle*, czosnkiem na *pizza marinara* i spaliniami. Rzym to mieszanka wybuchowa: papierosy, najnowsze wydania książek na kredowym papierze, mocne espresso, bezpieczeństwa koty i *sanpietrini* rozgrzane promieniami bezlitosnego słońca.

Wdychając woń tych ostatnich, wałęsałam się pewnego majowego dnia po Wiecznym Mieście, przekonana, że aromaty stolicy Italii znam już na pamięć, że przesiąknęłam nimi na wskroś. Przechodziłam akurat przez Piazza di Pietra, jak zwykle wpatrzona w cud starożytnej architektury – świątynię Hadriana, pachnącą historią i wilgocią tężącą w zakamarkach między marmurowymi kolumnami. Wtedy właśnie poczułam słodki, ledwo uchwytny zapach amarantowej bugenwilli, który dotąd kojarzył mi się raczej z delikatną bryzą w lombardzkim Sirmione. Odwróciłam głowę tylko na chwilę. Przede mną otwierały się wrota do prawdziwej świątyni aromatów. Jak to możliwe, że nigdy wcześniej nie zauważyłam tego miejsca?

Galleria Olfattiva Laura Tonatto, czyli Galeria Zapachowa najśłynniejszej bodaj włoskiej marki perfumarskiej, działa w Rzymie już od kilku sezonów. Nie tylko promuje turyńską produkcję zapachów Laura Tonatto, ciesząc się blisko 30-letnią tradycją, ale, przede wszystkim, zaprasza na wspaniałe, zmysłowe spotkanie z kulturą, odczuwaną przez... nozdrza. W galerii poznajemy bowiem zapachy inspirowane największymi dziełami sztuki i literatury, jakie kiedykolwiek stworzył człowiek: od obrazów Caravaggia po utwory Mozarta, od filmów Viscontiego po powieści Prousta. Co ciekawe, obcowanie z nimi zaaranżowano w sposób holistyczny – w spotkaniu biorą udział także inne zmysły. Umieszczone w galerii instalacje pozwalają przeczytać fragmenty tekstu (także dotykowo – w alfabecie Braille'a), obejrzeć płótna mistrzów, posłuchać pięknych arii operowych i podziwiać na filmowym ekranie wspaniałe ujęcia operatorskie, jednocześnie wdychając niejednokrotnie zaskakujące aromaty, które w sposób przejmujący je ilustrują. Wszystkiemu, wprost z płótna Luki Giordano, przygląda się z patronką galerii – św. Magdalena, opiekunka perfumiarzy, której imieniny przypadają na najbardziej pachnący miesiąc, maj.

Perfumy Laura Tonatto, także te, które możemy nabyć w sklepie stanowiącym część galerii, zazdrośnie strzeżone przez fioletki z ciemnego szkła, powstały przy użyciu najwyższej jakości składników, pochodzących głównie



z Grasse na południu Francji, z Arabii Saudyjskiej i Singapuru. Wytwarza się je w niewielkich ilościach, w szacunku dla środowiska naturalnego. Miłą niespodzianką jest bez wątpienia fakt, że zwiedzanie galerii jest bezpłatne, a pozwala jednocześnie przenieść się do świata nie tylko literatury i sztuki, ale także wystawności i luksusu. Laura Tonatto tworzy perfumy dla najsłynniejszych hoteli i muzeów, dla gwiazd takich, jak znany z sympatii do Włoch George Clooney, a także dla samej królowej Elżbiety II. Skład tych ostatnich pozostaje tajemnicą – nam, zwykłym śmiertelnikom, wiadomo jedynie, że chodzi o zapach kwiatowy z mocną ambrową nutą. Empirycznie poznać możemy za to pachnidło królowej Kleopatry, stworzone w oparciu o zapiski na antycznych papirusach. Mnie wydało się ono duszne i mało eleganckie. Mój nos zapomniał jednak momentalnie o tym drobnym rozczarowaniu, zachwycony trawiasto-słomkowo-kwiatowym aromatem ilustrującym śpiew Susanny z *Wesela Figara*, delikatnym, jak migoczące pod gwiazdami kropelki wieczornej rosy.

Wizyta w galerii przy rzymskiej Piazza di Pietra była dla mnie prawdziwą duchową ucztą, zgodnie z włoskim przekonaniem, że duch raduje się najbardziej wtedy, kiedy cieszą się zmysły. Nauczyła mnie wiele: chociażby tego, że każdy z nas ma inną wyobraźnię zapachową. Jak bowiem wytłumaczyć, że w galerii filmowa *La Dolce vita* pachnie słodkim mlekiem, a nie, jak dotąd sobie wyobrażałam, szampanem? I że aromat rozczuchany przez Królową Nocy z *Czarodziejskiego fletu* pozbawiony jest wysokiego fa, którym przepełniona jest aria *Der Hölle Rache*? Cóż, na pewno rzymski czy turyński nos działa inaczej, niż warszawski. To jednak nie powód, aby spuszczać go na kwintę. Wręcz przeciwnie. Spróbujmy częściej poznawać świat, ten włoski i ten polski, wdychając go w głąb siebie. Tylko w ten sposób możemy być pewni, że wiele niezwykłych doświadczeń nie przejdzie nam... koło nosa. **R**



LAURA TONATTO
PROFUMI ITALIANI

